DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 16 października 1847.

SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

Posiedzenie dnia 2 września.

Wezwany przez Prezydującego, staje przed sądem Karol Libelt w assystencyi Crelingera obrońcy. Odczytana przeciw niemu skarga, jest następująca :

Karol Fryderyk Libelt, doktor filozofii urodził się w Poznaniu 1807. W 1831 służył w wojsku polskiém, jako podofficer wszedł do Galicyi z korpusem Różyckiego; przekazany władzom pruskim, skazany został na 9 miesięczne więzienie w fortecy, które mu następnie do połowy zmniejszono. Będąc nauczycielem domowym u Radzcy rejencyjnego Szumana, uwikłany był w sprawę przeciw Szumanowi i Radzcy sądu ziemskiego Hebdman wytoczoną, i tylko dla braku dowodów uwolniony od kary. Po wysiedzeniu kary za przejście do Polski, osiadł w Poznaniu, gdzie zajmował się pracami literackiemi i dawaniem lekcyj prywatnych.

Dążnością jego prac literackich było, odpierać szerzenie się germanizmu, a utrzymywać i podnosić narodowość polską. Przejęty życzeniem i pełen nadziei w przyszłe odrodzenie całéj niepodległéj Polski, zajmował się bardzo pismami rewolucyjnemi emigracyi i pilnie je czytał. Organizacya Towarzystwa Demokratycznego była mu znajomą, jakoteż i plany tego towarzystwa, mające na celu odzyskanie Polski siłą oręża. Wiedział nadto o wysyłaniu emissaryuszów do Poznańskiego i do królestwa Polskiego, a przez to i po aresztowaniu Stefańskiego i Lipińskiego, poznał że rewolucyę przygotowywano. Oskarżony nie przestał na spokojném przypatrywaniu się przygotowywaniom, owszem zostawszy wcześnie członkiem Towarzystwa Demokratycznego, dążenia jego wspierał gorliwie.

W jesieni 1835, doktor Matecki oznajmił Szołdrskiemu, iż dla dowiedzenia się o szczegółach związku, powinien się udać do Libelta; uczynił to Szołdrski, rozmawiali z sobą o związku, ale mu oskarżony oświadczył iż nazwiska osób na czele stojących wymienione być nie mogą. Z Konstantym Szczanieckim rozmawiał Libelt kilkakrotnie o rewolucyi, a jako członek komitetu rewolucyjnego finansów, podpisał znalezioną u Wład. Łąckiego odezwę do Polaków w Poznańskiém zamieszkałych, o składki corocznie wnosić się mające, i po kilkakrotnie przesyłał do Wersalu pieniądze. Libelt był nadto członkiem komitetu centralnego w Poznaniu; on to objaśnił o stanie sprawy hr. Wiesiołowskiego przybyłego z Galicyi, wysłał tam Dembowskiego, i polecił Wiśniowskiemu Teofilowi, aby czynności swoje poddał pod kierunek hr. Wiesiołowskiego, jako członka komitetu centralnego w Poznaniu. Mierosławski za pierwszém i drugiém przybyciem w Poznańskie, naradzał się z oskarżonym względem przygotowań do powstania i potrzeb pieniężnych, a Libelt przyrzekł mu zająć się czynniéj interesami związku, które był od niejakiego czasu Wiktorowi Heltmanowi powierzył. Wybrany na członka rządu narodowego, podpisał dla Mierosławskiego jadącego do Krakowa, plenipotencyę, a następnie wygotował proklamacyę, którą Alcyato zawiózł do Krakowa. Tyssowski dowiedział się od Gorzkowskiego, iż ta proklamacya napisaną została przez Libelta, i ona to służyła za podstawę ogłoszonéj w Krakowie na d. 22 lutego. Na tych działaniach nie przestał oskarżony, i kiedy Roehr wyjeżdżał na Litwę, dał mu list do dziedzica Kątkowskiego do Wilna zaadresowany, następującéj osnowy : « W. Ks. Poznańskie, Galicya i królestwo gotowe są do powstania. Termin jest bliski; Litwa powinna wziąść udział w tém ogólném powstaniu.

« To coś mi obywatelu powiadał o majętności, którą dzierżawisz, wkłada na ciebie obowiązek nieprożnowania; jeżeli tam razem z nami powstać nie możecie dla braku wiary, przygotujcież się przynajmniéj tak, abyście na odgłos powstania w Polsce ruszyć się mogli. Oddawcy tego, jak sobie samemu zaufać możesz. Pisze to ten, który cię ostatnią razą w Teplic spotkał, przywitał i pożegnał. »

Instrukcya ta pisana jest ręką Libelta, który d. 12 sierpnia 1845 przybył z Karlsbadu do Teplic, i d. 14 sierpnia daléj odjechał. Kątkowski stanął tam także d. 12 sierpnia, i zabawił aż do 10 września.

D. 14 lutego wybierał się Libelt do Krakowa, kiedy został arestowanym; a na krótki czas przed tém, wymienił pieniądze na złoto, i u rękawicznika Wedpola kupił gatki, kaftanik i rękawiczki, które wprzód przymierzał, dla przekonania się, czy mu będą dogodne.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, Libelt na zapytania Prezydującego oświadczył : że wprawdzie głównym celem jego prac literackich było utrzymanie narodowości Polskiéj, ale wyprowadzony stąd mylnie wniosek w skardze, aby to robił dla odpierania germanizmu, nie jest udowodnionym; że pismo *Rok* nie pod jego nazwiskiem było wydawane, i kolumny jego stały otwarte dla wszystkich piszących; że pisma naukowe emigracyi znał i czytał je z upodobaniem; że Towarzystwo Demokratyczne Polskie było mu znajome, ale działalność tego Towarzystwa ograniczała się do propagandy pismiennéj, nic nie wie o jego usiłowaniach przywrócenia siłą bytu Polski, chociaż może nie jest mu to zupełnie obcém, iż Towarzystwo wysyłało emissaryuszów do różnych części dawnéj Polski; że aresztowania Lipińskiego i Stefańskiego naprowadzały go na domniemanie o jakiemś powstaniu, lecz jeżeli z kim w tym przedmiocie mówił, mówił tylko o tém domniemaniu; że wreście do żadnego nie wszedł związku.

Zapytany w tym względzie Mierosławski, odpowiedział że Libelt znany był jako dobry patryota, ale nie wie czy był członkiem związku; że go zresztą nigdy nie widział; że w r. 1845 Wolniewicz przedstawił mu jedną osobę pod nazwiskiem Libelta, ale skoro mu pokazano Libelta w więzieniu, oświadczył że nie była to osoba mu przedstawiona i z oskarżonym nie miał żadnéj styczności.

Libelt zapytywany daléj, zaprzeczył aby mówił o rewolucyi z Szołdrskim i Konstantym Szczanieckim. Zawezwani ci dwaj oskarżeni, odwołali swoje dawniejsze zeznania.

Utrzymywał następnie Libelt, że nic nie wie o komitetach założonych w Poznańskiém, a tém samém i o komitecie finansowym, lubo rzeczywiście odezwę wzywającą do składek i przedstawioną mu przez Wolniewicza, podpisał; że składki te przeznaczone były na wspieranie biednych emigrantów i na zakład naukowy dla młodzieży Polskiéj w Paryżu; ale nie słyszał aby ten projekt

przyszedł do skutku; że wreście w tłumaczeniu téj odezwy na ęzyk niemiecki niektóre wyrazy źle wyrażono, dając im znaczenie rewolucyjne. Tłumacz przyznał słuszność twierdzeniom Libelta— który nie zaprzecza także wysyłania pieniędzy do Francyi, i oświadcza, że bynajmniéj się z tém nie ukrywał, że sam te pieniądze do bankiera Remusa zanosił, i jeżeli posyłał je pod nazwiskiem Strzembskiego, było to dla uniknienia nieprzyjemności i poszukiwań policyi, która od czasu uwięzienia Stefańskiego nadzwyczaj była podejrzliwą.

Przywołani Seweryn Mielżyński, Ostrowski i Łącki potwierdzają zeznania Libelta co do odezwy w przedmiocie zbierania składek, a Mielżyński oświadczył, iż on sam pierwszy tę myśl podał Wolniewiczowi, ale nie dla żadnego celu rewolucyjnego.

Libelt mówił daléj, że nie zna ani Wiesiołowskiego, ani Wiśniowskiego; że Dembowskiego poznał w Poznaniu, ale go do Galicyi nie wysyłał; że z Mierosławskim żadnych nie miewał schadzek, a nawet go nigdy nie widział; że nie podejmował się prowadzenia interesów związku w W. Ks. Poznańskiém, i nic nie wie o powołaniu go na członka rządu narodowego.

Po odczytaniu protokułu spisanego z Tyssowskiego w Königstein, gdzie Tyssowski oświadczył, iż nie wachał się wybrać Libelta do rządu, ponieważ mu był znany jako mąż wzniosłego charakteru, i po odczytaniu zeznań tak Tyssowskiego jako i Mierosławskiego, dotyczących proklamacyi ogłoszonéj w Krakowie, któréj proklamacya napisana przez Libelta służyć miała za podstawę — oświadczył Libelt, iż zdaje mu się że potrafi tę rzecz wyjaśnić, to jest że ta proklamacya jest jedno i to samo co Manifest przywieziony przez Alcyatę z Paryża.

Co do instrukcyi wręczonéj Roehrowi jadącemu na Litwę, zaprzeczył Libelt aby ją dawał jadącemu, ponieważ go nie znał i nigdy jéj nie pisał; że z Kątkowskim poznał się w Teplic, gdzie parę dni bawił, ale nie miał z nim żadnych stosunków.

Przywołani znawcy do rozpoznania pisma, nie mogli się zgodzić z sobą; jedni utrzymywali że pisma przez Libelta pisane i wspomniona instrukcya są jednéj i téj saméj ręki; inni byli przeciwnego zdania.

Przywołani świadkowie ze strony oskarżonego, zeznali, że Libelt w dniu aresztowania go, trudnił się jak zwykle, zwyczajnemi pracami literackiemi i naukowemi, i że nic nie okazywało aby się do podróży przygotowywał.

Następnie odczytano akt oskarżenia przeciw Sewerynowi Mielżyńskiemu.

Hrabia Seweryn Mielżyński ma lat 42, odbywał nauki we Francyi, Berlinie i w Genewie. Uwikłany w sprawę o obrazę majestatu królewskiego, skazany był na lat 4 więzienia; wysiedziawszy lat dwa w Głogowie, został ułaskawiony. W rewolucyi 1830 wszedł do wojska polskiego, i jako kapitan znajdował się z korpusem Giełguda na Litwie; po wkroczeniu tego korpusu do Pruss, emigrował za granicę; w r. 1842 uzyskał pozwolenie powrotu do kraju. Do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego przystąpił wyraźnie, i był czynnym uczestnikiem jego dążeń w następujący sposób: 1° wszedłszy do Towarzystwa w r. 1834 płacił ciągły, znaczny podatek, dopóki był emigrantem; liczył się do Sekcyi Paryż, bywał na jéj zgromadzeniach, i podpisany jest na Manifeście Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. 2° W dobrach jego w Miłosławiu, schronienie było dla emissaryuszów i przesiadywali tam: Leopold Dobrski, Władysław Dzwonkowski, Franciszek Gawarecki i Wiktor Heltman, który się nazywał Gliszczyńskim. 3° Należał do komitetu finansowego, podpisał odezwę wzywającą do składek, i sam składał corocznie Wolniewiczowi 250 talarów. Oprócz tego należał do komitetu pomocniczego wojskowego. 4° Mierosławski po powrocie z Krakowa, udał się z Wolniewiczem do Mielżyńskiego i nakłaniał go do przyjęcia dowództwa nad oddziałem powstańców pod Bukiem zgromadzać się mającym. Mielżyński nie chciał tego przyjąć, ale przyrzekł wszystkich ludzi którychby mógł zebrać poprowadzić do Rogowa; Mierosławski poprzestał na tém, zamierzając po połączeniu się, zużytkować innym sposobem wiadomości inżynierskie oskarżonego.

Oskarżony przyznał iż należał do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego; że nie wystąpił z niego wyraźnie, ale składki opłacał tylko do r. 1838; że wówczas Towarzystwo nie miało celów politycznych, lecz tylko moralne wykształcenie ludu polskiego, przynajmniéj inne cele nie były mu znane; że Mierosławskiego poznał w Paryżu, ale go odtąd nie widział. Przyznał nadto, że bywały u niego osoby wymienione w akcie oskarżenia, ale oświadczył że ich zatrudnień, ani celu ich podróży nie znał. Niezaprzeczył zbierania pieniędzy na zaopatrzenie potrzeb emigracyi, utrzymywał jednak iż żaden komitet w tym przedmiocie nie istniał; zaprzeczył w końcu iżby Mierosławski był u niego i powierzył mu dowództwo.

Zapytany Mierosławski, utrzymywał, że przybył do Mielżyńskiego w zamiarze powierzenia mu komendy, lecz dowiedziawszy się iż Mielżyński był chorym, zaniechał zamiaru.

Posiedzenie dnia 3 września.

Odczytano skargę przeciw Sewerynowi Ostrowskiemu.

Seweryn-Ksawery-Wincenty-Józef-Nepomucen Ostrowski ma lat 52, służył w rewolucyi 1831, został dowódzcą szwadronu i ozdobiony był krzyżem wojskowym. Po powrocie skazany na sześcio miesięczne więzienie i utratę majątku, zmniejszoną miał tę karę do trzech miesięcy więzienia i opłatę 2,500 talarów. Z pism Towarzystwa Demokratycznego i rozmów z przyjaciołmi dowiedział się, iż pracowano nad przysposobieniem powstania w celu przywrócenia Polski; że w Poznaniu jest stronnictwo demokratyczne, kommunistyczne i że różni emissaryusze z Francyi, pomiędzy któremi był Mierosławski, lud przygotowują; a nakoniec że instrukcye już rozdane zostały i powstanie ma wybuchnąć 21 lutego. Oskarżony poczynił wówczas różne rozporządzenia majątkowe, lecz władzy o związku i jego działaniach nie doniósł. On to wskazany był Szołdrskiemu jako członek związków politycznych; od r. 1843 należał do komitetu finansowego w Poznaniu; jako członka tego komitetu wskazywał go Stanisław Sadowski bratu swemu Nepomucenowi; oskarżony nadto podpisał odezwę o składki na wsparcie emigracyi.

Oskarżony przyznał, że czytał różne dzieła rewolucyjne, które od znajomych dostawał; że po aresztowaniach dowiedział się dopiero o przysposabianém powstaniu, o komitecie rewolucyjnym, instrukcyach i emissaryuszach, o czém już wprzódy rozchodziły się wieści, i dla tego też majątek swój żonie zapisał.

Przywołani Poniński, Szołdrski i Sadowski odwołują poprzednie zeznania. Obrońca, p. Lewald przytoczył kilka ustępów z gazet polskich donoszących w owym czasie o aresztowaniach, a to na dowód iż rozgłos o powstaniu był wtedy wielkim, i że w istocie mógł o tém z gazet, powziąść oskarżony wiadomość.

Następnie odczytano skargę przeciw Władysławowi Łąckiemu.

Władysław-Anastazy-Tomasz Łącki ma lat 25. — Oskarżony jest iż odbywając podróż po Europie, w Paryżu obznajomił się z pismami emigracyjnemi i stronnictwami, bądź przez te pisma, bądź przez kilku emigrantów z któremi się zapoznał. Po powrocie do domu, pozostał w stosunkach z emigracyą, jak to okazują pisma u niego zabrane. Przebywali u niego niektórzy emigranci i emissaryusze, a mianowicie Danilewicz, Heltman i Mierosławski. Łącki przyjął do związku Apolinarego Kurowskiego; jeszcze w r. 1844 zakupił w Berlinie 72 kling do pałaszów; później obiecał dołożyć starań o zasilenie Centralizacyę pieniędzmi; zdaje się nawet, że

przesłał do Paryża 200 talarów; a pod d. 7 lutego 1846 starał się o zaciągnienie pożyczki 100,000 talarów. Oskarżony miał być kommissarzem powiatu Bukowskiego. D. 10 lutego przybył do niego Wysocki Józef, członek Centralizacyi, którego polecił Kurowskiemu odwieśdź do Krakowa.

Oskarżony przyznał, iż w czasie pobytu w Paryżu zapoznał się z niektóremi emigrantami, i obeznał się z pismami emigracyjnemi, że jednak do żadnego sprzysiężenia nie należał; że Mierosławskiego nie znał w Paryżu, i ten nawet jeszcze wówczas nie był członkiem Centralizacyi; że znał nie Heltmana ale Boltmana, który u niego jawnie przebywał, i nawet widywali go urzędnicy policyjni, o celu podróży Heltmana nic nie wiedział; Mierosławskiego, który u niego bawił, znał pod nazwiskiem Kowalskiego; że klingi zakupił dla przyozdobienia zbrojowni swojego ojca; że pożyczkę 100,000 talarów chciał zaciągnąć z powodu interesów familijnych, i nakoniec że o Wysockim nic nie wie, ani o tém, aby miał być kommissarzem powiatu Bukowskiego.

Przywołani na świadectwo: 1° Mierosławski utrzymywał że widział oskarżonego na jednéj zabawie w Paryżu, ale z nim nie rozmawiał; że bawił u oskarżonego w Chraplewie, i słysząc że familia Łąckich zamożna i wspierająca biednych, miał zamiar mówić z nim o funduszach. 2° Kurowski odwołał dawniejsze zeznania. 3° Inni świadkowie ze strony oskarżonego wezwani, zeznali że znalezione książki zostały sprowadzone z Bruxelli przez Danilewicza, i że ojciec oskarżonego posiadał rzeczywiście w Posadowie zbrojownię.

Posiedzenie dnia 4 września.

Prezydujący wezwał Prokuratora do uzasadnienia skargi przeciw Libeltowi, Mielżyńskiemu, Ostrowskiemu i Łąckiemu.

Prokurator starał się dowieśdź, iż świeże odwołania nie znoszą zeznań dawniejszych; że Libelt sam powiedział iż go los Polski serdecznie obchodzi, i potwierdził to w r. 1830 spiesząc na pole walki. Pociągniony dawniéj do odpowiedzialności o zbrodnię kraju, został tylko tymczasowo uwolnionym. Wiedział dobrze o zamiarach Towarzystwa Demokratycznego, o manifeście, o emissaryuszach w Poznańskiém, sam oświadczył iż poznawał że rewolucya się zbliża. Ziomkowie jego poważają go powszechnie, mówią o nim z największém zaufaniem, nazywają go często patryarchą; nic też dziwnego że okazano mu zaufanie, powołując go na członka rządu rewolucyjnego w Krakowie. Następnie starał się Prokurator dowieśdź zeznaniami Wiesiołowskiego, Szołdrskiego, Mierosławskiego i Tyssowskiego, że przywiedzione skargą fakta mówiące przeciw Libeltowi są prawdziwe.

Co do Mielżyńskiego, opierając się na tém, że należał do Towarzystwa Demokratycznego, i że z niego nie wystąpił, a nawet rozporządzenia i pisma Towarzystwa w Księstwie Poznańskiém odbierał, dowodził Prokurator iż Mielżyński miał udział w zamiarach sprzysiężenia.

Co do Ostrowskiego, przyznał Prokurator że jakkolwiek jest niezawodną rzeczą, iż Ostrowski wiedział o zaskarżonych czynach, ale nie jest zupełnie udowodnioném, czy dowiedział się o nich przed lub po aresztowaniach.

Co do Łąckiego, Prokurator opierając się na zeznaniach Kulowskiego i na innych punktach ustanowionych w skardze—dowodził uczestnictwa Łąckiego w zamiarach stowarzyszenia, i z tych powodów wnosił o wymierzenie kary na Libelta, Mielżyńskiego i Łąckiego jako przekonanych o zbrodnię stanu; co do Ostrowskiego zaś oświadczył, iż jego współdziałanie nie jest tak udowodnioném iżby mogło być ukaraném.

Kommissarz sprawiedliwości Crelinger przedstawił obronę Libelta. W ogólném całego narodu poruszeniu, mówił on, trzeba koniecznie zważyć na udział jaki miała każda pojedyncza osoba, aby ocenić co przyczyną, a co było skutkiem tego poruszenia, a następnie czyli i jak dalece pojedyncze osoby są winne. W obecnéj sprawie, gdyby nie postępowano z największą skrupulatnością, należałoby się obawiać, iżby tu nie zastosowano tego co powiedział Richelieu, a co o niektórych trybunałach rewolucyjnych śmiało wyrzecby można: « daj mi trzy słowa przez kogo bądź napisane, a obowiązuje się zaprowadzić go na szubienicę».

Integer vitæ, scelerisque purus Horacego, najwłaściwiéj zastosować można do Libelta. Niech mi nie mówią, że raz za polityczne przestępstwo skazany został na karę dziewięciomiesięcznego więzienia, a drugi raz za związek *ab instantia* był uwolniony, bo podejrzany politycznie, może być uczciwym człowiekiem. Przyznano w skardze, że był wysoko poważanym; cała jego działalność umysłowa zwroconą była do polepszenia bytu swego narodu, bardzo więc naturalném, że całe rewolucyjne społeczeństwo polskie na niego zwróciło uwagę. Mężowie którzy dla upowszechnienia wyobrażeń i pojęć, czy to ze stanowiska religijnego, czy to ze stanowiska politycznego działali, wystawieni byli najczęściéj na prześladowanie. Jak żydzi pełni nadziei oczekują Messyasza, tak synowie Polski oczekują swojego oswobodzenia. I mająż być dla tego uważani Polacy za zbrodniarzy stanu? Nie! Fałszywy stan polityczny narodu, jego żądza oglądania co rychléj ukończenia nieszczęść, nie są zbrodnią stanu. Sędziowie, przed którymi dziś oskarżeni stają, muszą pobłażyć, jeżeli Polacy mają życzenia, uczucia, dla swojego narodu. Tych, nie pozwolą oni nikomu wydrzeć z piersi swoich, i dla tego też za każde okazanie im przychylności, odpłacają się szlachetnością. Możnaż ich uznać zasługującymi na karę?

Dwa są główne, mówił Crelinger, przeciw Libeltowi zarzuty: 1) że był członkiem Towarzystwa Demokratycznego, 2) że w nim czynny brał udział.

Co do pierwszego, brak nasamprzód dowodu, bo prócz zeznań Mierosławskiego nic przywieśdź nie można. Do zeznań tych, nie można wiele wagi przywiązywać. Nie jest bynajmniéj zamiarem moim, podawać w powątpiewanie u Sądu uczciwość Mierosławskiego, ale mógł on zeznawać do protokułu, co w jego bujnéj imaginacyi, zdawało mu się rzeczywistém, co nie istniało na prawdę, a opierał się na tem, co z Polski doniesiono do Francyi. O Libelcie bezpośrednio nie wiedział; a wszystkie wiadomości daleko musiały okrążać, nim do niego drogą Centralizacyi doszły. Przypomnijmy sobie położenie naszego kraju w 1813 aż do 1815 roku. Ileż wówczas nie potworzyło się związków, które nie zawsze podobały się władzom! Czegoż na karb tych związków nie kładziono? O cóż nie obwiniano osoby udział w nich biorące? Jeżeli więc działo się to w dobrze uorganizowaném państwie, jakże nie miało dziać się to samo z tém co w odmiennych całkiem okolicznościach, z Polski dochodziło do Francyi, i jakże nierzetelnym musiał być obraz tego, co szło tajemną drogą Centralizacyi? Mniemam przeto, że udział Libelta jako członka Towarzystwa Demokratycznego wcale udowodnionym nie jest. Powoływano się jeszcze na zeznania Tyssowskiego i hr. Wiesiołowskiego. Lecz protokuły z nimi spisywane są prostym świstkiem papieru, nie mającym żadnéj wiarogodności. Wiesiołowski był więźniem Austryi; Tyssowski mógł być jéj wydanym; jaki go czekał los wtedy, nie trudno odgadnąć, kiedy wspomniemy o tém, czego nas nauczyła z przerażeniem niedawna przeszłość.

Drugi zarzut oparty jest na zeznaniach Szołdrskiego, ale zeznania te tracą wiarę, kiedy wymieniony przez Szołdrskiego Matecki, nic o tych szczegółach nie wie, i sam Libelt zaprzecza.

Obrońca w dalszym ciągu rozwodzi się nad komitetem finansowym, i dowodzi że komitet ten nie istniał, że zbierano jedynie składki na wychowanie dzieci emigrantów, że przedmiot ten był godziwy, i wcale się nie tajono, ponieważ Łącki dowiedziawszy się o aresztowaniach, mógł był ten list zniszczyć.

Co do komitetu centralnego, obrońca dowodził, że komitet ten nie istniał, opierając się na tém, że niewiadomo ktoby go wybierał, i z kogo był złożony. Powiedziano w skardze, że stanowiło go czterech z Poznańskiego, czterech z Galicyi i Krakowa, Heltman, jako członek Centralizacyi; — jakim sposobem, zapytywał obrońca, mieszkający w Galicyi lub Krakowie, a nawet Heltman członek Centralizacyi, mogliby należeć do komitetu istniejącego w Poznańskiém? Dowodził następnie Crelinger, że Libelt Dembowskiego nie wysyłał do Galicyi, że Mierosławski kogo innego widział nie Libelta, którego teraz dopiero poznał, i żadnych z nim nie miał narad. Że o Libelcie mówiono w Krakowie, że go tam na członka rządu wybrano, to nie stanowi przeciw Libeltowi dowodu, bo on o tém nie wiedział i urzędu nie przyjął. To samo jest z odezwą czyli manifestem ogłoszonym w Krakowie; możnaż przypuścić, aby Centralizacya w ułożeniu tak ważnego aktu, mogła się spuścić na nieznajomą sobie osobę, a nie sama go ułożyła?

Co do pisma tajemnym atramentem napisanego przez Libelta dla Roehra, utrzymywał obrońca, że zdanie znawców znacznie na stronę oskarżonego przemawia; toż samo co się dotycze rozmowy w Kątkowskim, lub zmiany pieniędzy i zakupienia spodni i kaftanika, które nie dla siebie, ale dla swego szwagra nabywał; — odparłszy przeto wszystkie poczynione zarzuty, wnosił obrońca, ażeby Libelt uznany był za niewinnego.

Następnie kommissarz sprawiedliwości Lewald przedstawił obronę Mielżyńskiego. Uważał on naprzód, że Mielżyński oskarżony już jest nie o zbrodnię kraju, ale o należenie do Towarzystwa Demokratycznego. Dowodził więc obrońca, że Mielżyński nie mógł brać żadnego udziału, ponieważ był ściśle przez władze strzeżonym, a dowód na to w tém, że wybór jego, bądź na radzcę Towarzystwa kredytowego, bądź na sejm jako deputowanego, nigdy nie zyskał potwierdzenia rządu; że Mielżyński należał do Towarzystwa Demokratycznego, w czasie pobytu za granicą jako emigrant, to nie stanowi zbrodni, bo dopiero od r. 1842 został obywatelem, bo amnestya z r. 1840 wszystko puściła w niepamięć, a Towarzystwo aż do r. 1845 działało tylko na drodze umysłowéj dla podniesienia ludu polskiego. Od powrotu do kraju, Mielżyński nie miał żadnego udziału, jak to dowodzą okólniki, gdzie obok nazwiska Mielżyńskiego nie ma wymienionego miejsca pobytu, pisma demokratyczne odbierał jawnie, pocztą, często nawet od przeciwników Towarzystwa i z ich nieprzychylnemi uwagami.

Głównemi zarzutami przeciw Mielżyńskiemu jest należenie do Komitetu finansowego i rozmowa z Mierosławskim. Pierwsze, jak utrzymywał obrońca, już dostatecznie wyjaśnione zostało; Mierosławski badany przez Dunckera, człowieka wypróbowanéj zdolności w układaniu zdarzeń i wyciąganiu z nich wniosków, sądził, iż rządowi zależało tylko na tém, aby wyśledził usiłowania Centralizacyi, na wykryciu zatém ogółu a nie drobnych szczegółów, i dla tego dowolnie, przypadkowo, powymieniał osoby których wcale nie znał, albo tak małe stosunki miał z niemi, iż łatwo mógł jedne osoby za drugie podawać. Radziłbym więc Mierosławskiemu, mówił obrońca, iżby wyraźnie oświadczył przed sądem, że w błąd wprowadzony mylnie poznawał, a resztę pozostawił obrońcom; gdyż obwiniające siebie, aby innych ochronić, utrudnia obronę. Cokolwiek bądź, czy Mielżyński rozmawiał, czy nie rozmawiał z Mierosławskim — rozmowa nie stanowi winy, i dla tego żądał obrońca aby Mielżyński od kary na zbrodnię stanu przepisanéj, został uwolniony.

Co do Ostrowskiego — ponieważ prokurator cofnął swój wniosek, żądał P. Lewald, iżby oskarżony bezzwłocznie był wypuszczonym na wolność.

Następnie, P. Martins przedstawił obronę Łąckiego. Utrzymywał obrońca, iż klientowi jego nie można było dowieść faktami że należał do związku, i dla tego starano się oprzeć skargę na domniemaniach i poślakach. Tych, wiele jest w skardze, ale wszystkie nawet nie mogą stanowić dowodu. P. Martins przechodził je po kolei, utrzymując: że podróż po Europie i do Paryża, jakoteż poznanie się tam z kilkoma osobami, nie jest winą, ani też można za złe uważać posiadanie pism demokratycznych, gdyż dziś Emigracya jest źródłem oświaty polskiéj, a zatém każdego Polaka obowiązkiem jest, poznać wychodzące tam pisma; że zeznania Kurowskiego, jakoby mu Łącki mówił iż w Paryżu poznał Mierosławskiego, człowieka wielkiego znaczenia, i t. p., są zaprzeczone; Mierosławski zresztą nie był wówczas członkiem Centralizacyi, i o jéj działaniach i tajemnicach nie wiedział; toż samo dotyczy się innych zeznań Kurowskiego, który je nawet odwołał; że Łącki nie wiedział, przyjmując w swój dom Heltmana, Mierosławskiego i Wysockiego, nie wiedział iż są członkami Centralizacyi, bo ich nie ukrywał, i oni wszędzie w publicznych miejscach bywali; że zresztą Łącki dowiedziawszy się o uwięzieniach, sam się dobrowolnie stawił — a przeto żądał obrońca, aby był uznany za niewinnego, a przynajmniéj za uwolnionego z zarzutów skargą objętych.

Po przedstawionych obronach, Prokurator w odpowiedzi oświadczył, iż bynajmniéj, co do Mielżyńskiego, nie odstąpił skargi o zbrodnię stanu, jak to utrzymywał obrońca; następnie dowodził Prokurator że mylnie pojął obrońca zamiary Towarzystwa Demokratycznego, ponieważ to wyraźnie oznajmiło: iż celem jego jest przywrócenie Polski w dawnych jéj granicach, przed 1772 r., i to przez powstanie ogólne. Co do dwóch innych oskarżonych: Libelta i Łąckiego, oświadczył prokurator, iż nie ma nic do nadmienienia, ponieważ punkta skargi nie zostały obalone.

Po krótkiéj w tym przedmiocie odpowiedzi przez PP. Martins i Lewald, prezydujący odroczył posiedzenie do dnia 7go września.

(*d. c. n.*)

SZWAJCARYA.

Odroczenie Sejmu Szwajcarskiego, wstrzymało na chwilę bieg wypadków spiesznie po sobie następujących w téj stronie, i zawiesiło ostateczne rozwiązanie *Sonderbundu*. Od d. 7 września do 18 października, dnia otwarcia na nowo sejmu; z jednéj strony, zajmowano się wygotowaniem instrukcyj dla deputowanych, celem wskazania im jak mają wotować we względzie wykonania postanowień sejmowych; z drugiéj, w przewidzeniu tego, co nastąpić może, kantony związkowe nie przestają się uzbrajać i przysposabiać do wojny. W obec takiego nastawienia się dwóch partyj, ważną, sądzimy, być rzeczą rozebrać raz jeszcze ten stan krytyczny Szwajcaryi.

Jak wiadomo, trzy główne zadania miał do roztrzygnienia Sejm Szwajcarski: 1° rozwiązanie *Sonderbundu*; 2° wypędzenie Jezuitów; 3° poprawa paktu federalnego z 1815 r. Zobaczmy w jaki sposób pytania te rozwiązane zostały.

Nasamprzód jeszcze przed zebraniem się sejmu, było widocznem że rozwiązanie *Sonderbundu*, a nie poprawa paktu federalnego będzie głównym przedmiotem rozpraw sejmowych. Wprawdzie źródło złego, przyczyna nie-

zgód wewnętrznych i zamieszek bezustannie zakłucających spokojność Szwajcaryi, leży w pakcie federalnym. Gdyby w Szwajcaryi kantony nie były tyle wszechwładne, gdyby rząd federalny miał więcéj nadanéj sobie siły sprężystości, jedności; zapewne od dawna nie byłoby Jezuitów w Szwajcaryi, i kraj ten nie służyłby za pole intryg dyplomacyi państw ościennych, z których każde chce w nim wpływ wyłączny posiadać. Mimo to jednak, poprawa paktu federalnego musiała ustąpić pierwszeństwa kwestyi rozwiązania *Sonderbundu*; bo jakkolwiek wspomniony pakt jest źródłem konwulsyjnych wstrząsnień Szwajcaryi, z tém wszystkiém jestto jedyny węzeł, jedyna spójnia łącząca kantony w jedno polityczne ciało. Utworzenie *Sonderbundu*, było wyraźném potarganiem téj słabéj przez się spójni, oczywistém pogwałceniem paktu federalnego. *Sonderbund* oświadczył, że cokolwiek nastąpi Jezuici pozostaną w Szwajcaryi, że związek *Sonderbund* nie podda się władzy federacyjnéj, nie uzna postanowienia sejmu; a stąd widoczna, że nie zabezpieczenie się przeciw oddziałom wolontaryuszów (corps francs), było celem i przyczyną jego zawiązania.

To wszystko tłumaczy dla czego rozwiązanie *Sonderbundu* stało się przedmiotem głównym, żywotnym. Uczucie narodowe, uczucie godności, nie zawiodło Szwajcarów w tym razie. Ono im wskazało, że *Sonderbund* rozdziera Szwajcaryę na dwie części, sprowadza do niéj wojnę domową; to też kiedy partya radykalna dowiedziała się po pierwszy raz o utworzeniu *Sonderbundu*, zewsząd dały się słyszeć głosy: Należy rozwiązać ten związek nastający na byt i całość Ojczyzny naszéj, albo Szwajcarya przestanie być wolną, niepodległą.

Tak więc opinia publiczna naprzód potępiła związek siedmiu kantonów; pozostawało jeszcze zatwierdzić ten wyrok na drodze legalnéj i tę formalność dopełnił Sejm. Dwa posiedzenia na to wystarczało · dnia 20 lipca zapadło postanowienie rozwiązujące *Sonderbund*.

Po wydaniu téj decyzyi, Sejm przystąpił do roztrzygnienia kwestyi dotyczącéj Jezuitów! Od dwóch lat przeszło zajmował się on tą kwestyą, a zawsze bezskutecznie; brakowało bowiem potrzebnéj większości. Drugiego sierpnia r. b. kwestya ta na nowo wprowadzoną została, ale tą razą znalazła się większość; — wypędzenie Jezuitów z kantonów Lucerne, Szwytz, Fribonrg i t. d zawotowane zostało. Potrzeba skończenia z Jezuitami była życzeniem powszechném; życzeniom tym długo nie odpowiadały rządy kantonowe i dla tego upaść musiały. Dzisiaj, Jezuici stoją w otwartéj walce z partyą radykalną i sejmem. Znaczenie téj walki zdaje się dobrze zostało pojęte. Od przechylenia się wygranéj na tę stronę, zawisła przyszła pomyślność i wzrost tego kraju, tak pod względem politycznym i społecznym, jak pod względem moralnym i umysłowym. Od tego zależy również poprawa paktu federalnego.

Jakkolwiek spór ten od dawna toczy się w Szwajcaryi, z tém wszystkiém uczucie potrzeby zmienienia paktu federalnego, nie objawiało się tam zawsze w jednakowym stopniu. Zadanie to nie jest jeszcze dostatecznie dla mass rozjaśnione, a w saméj partyi radykalnéj nie ma jednostajnego widzenia w tym względzie. Stoją temu na przeszkodzie przesądy, egoizm, poniekąd może nawyknienie do istniejącego porządku. Cóżkolwiek bądź widoczną jest rzeczą, że te trudności powiększyłyby się, gdyby w obecném zawikłaniu interesów równie ważnych, poprawa paktu była przedsięwzięta. Nic też dziwnego, że tegoroczny Sejm Szwajcarski zajęty cały kwestyą *Sonderbundu*, poprawy paktu federalnego nie przyprowadził do skutku; ale podobnie jak w latach zeszłych kwestyę tę po głębszy rozbiór, do wyznaczonéj na ten cel kommissyi odesłał. I w tym razie Sejm poszedł za głosem opinii publicznéj, gotowéj prędzéj odłożyć reformę paktu, a niżeli zezwolić na dłuższy pobyt Jezuitów w Szwajcaryi.

Rozwiązanie *Sonderbundu* jest więc zadaniem żywotném. Domaga się tego opinia publiczna, większość kantonów, i domaganiom tym Sejm w części zadość uczynił, ogłaszając związek kantonow: Lucerne, Fribourg, Wallis, Zug, Szwytz, Uri i Unterwalden za nieprawny. Powyższe postanowienie zakommunikowano siedmiu kantonom i zawezwano je do rozwiążania Ligi. Ale wezwanie to zostało bez skutku. Deputowani *Sonderbundu* zanieśli protestacyę przeciw decyzyi większości, ponowili w niéj dawniejsze oświadczenia, a Lucerne stojący na czele związku nie przestawał się uzbrajać. Sejm chciał wyczerpać wszystkie środki łagodności; — postanowił więc powtórnie wezwać Lucerne do zaniechania tych przygotowań; nadto, rozkazał zatrzymywać transporta broni i amunicyi; wezwał officerów sztabu do opuszczenia służby w szeregach Ligi; nieposłusznych kazał wykreślić z kontrolli i na ich miejsce zanominował nowych. Tą powolnością Sejm Szwajcarski zyskał przychylność, zaufanie, obudził nadzieje, w ludziech serca i poświęcenia znalazł zachętę i gotowość. I dyplomacya była zmuszoną być ogłędniejszą w swoich zabiegach i umiarkowańszą w swych słowach. A kiedy i ona zdaje się cofać, jedne kantony związkowe nie tracą nadziei i nie ustępują ze stanowiska.

Osiemnastego t. m. Sejm Szwajcarski zbiera się na nowo, dla postanowienia względem wprowadzenia w wykonanie decyzyj wydanych przeciw buntowniczéj Lidze. Biorąc miarę z dotychczasowego postępowania sejmu, sądząc po charakterze naczelników partyi radykalnéj przypuścić trudno, aby ludzie ci nie mieli silnego postanowienia nie cofania się przed największemi trudnościami. Sejm i partya radykalna zdają się dobrze to rozumieć, że teraz nadszedł czas ostatecznego rozwiązania *Sonderbundu*. I dla tego też obie strony przygotowują się do wojny. W dwunastu kantonach nakazano wojsku federalnemu być w pogotowiu, zabroniono wydawania urlopów. Kantony Bern, Zurich, Vaud, najludniejsze i najzamożniejsze

odznaczają się szczególną czynnością. Kanton Zurich powołał całą milicyę (16,000). Kanton Vaud nie ograniczył się na wojsku regularném, powołał wszystkich od 16 do 60 lat wieku. W Bern, 30,000 ochotnika przedstawiło się do wykonania przysięgi, a oprócz wojska wyborowego i rezerwy powołano wszystkich od 20 do 40 lat; Genewa domaga się, aby jéj pozwolono uorganizować korpus wolontaryuszów.

Jednocześnie, Jezuici przebiegają kantony związkowe, zbierają ludność na zgromadzenia gminne, przedstawiają petycye, i obudzają fanatyzm religijny. Trzy kantony najmniéjsze ale najbardziéj sfanatyzowane, oświadczyły się już przeciw postanowieniom sejmu, ale w kantonie Szwytz na 7,000 wotujących 2,000 oświadczyło się za środkami zgody, a w Zug piąta część zebranéj ludności wstrzymała się od wotowania. Cała więc nadzieja Jezuitów spoczywa w Lucernie i Fryburgu, ale i tam niedwuznaczne były oznaki sympatyi dla sprawy federalnéj.

Zdaje się przeto iż nie potrzeba zbyt długo czekać na rozpoczęcie kroków zaczepnych; lecz gdyby nawet w konkluzyi przyszłych rozpraw sejmowych nie przyszło do téj ostateczności; gdyby większość sejmu okazała się słabą lub nieudolną, to i w tym razie jeszcze decyzye zapadłe przeciw Lidze może wykonane zostaną, i wielu sądzi, że kantony Bern, Vaud i Zurich zastąpią Sejm w spełnieniu téj powinności. Dopóki więc Liga, czy z własnego czy obcego natchnienia szukać będzie swego ocalenia w orężu, dopóty wojna nieprzestanie zagrażać Szwajcaryi. Wojna ta, będzie to wojna wewnętrzna, domowa, a do takiéj niepodobno przystępować z skwapliwością, pochopnie, i to tłumaczy powolność sejmu i przeważającéj w nim partyi radykalnéj. Z drugiéj strony wojna ta rozpoczęta wewnątrz Europy, gdyby nawet innych nie przyniosła następstw nad wzmocnienie partyi demokratycznéj, wzbudzać musi w ościennych państwach niepokój, a to tłumaczy znów zabiegi dyplomacyi, usiłujące ją ile możności odwlec, opór *Sonderbundu* przedłużyć, partyę radykalną samą trudnością przedsięwzięcia zatrwożyć. Jak wyjdą z tych prób naczelnicy partyi radykalnéj, jest to kwestya może niedługiego czasu, do rozwiązania któréj może posłużyć byle jaki przypadek, przyspieszający starcie się dwóch przeciwnych stronnictw.

POLSKA, JÉJ REWOLUCYA I JÉJ PRAWA.

Pod tytułem *Polen, seine Revolution und sein Recht — von einem preussischen Staatsbeamten — mit Aktenstuck. — Braunschweig* 1847, wyszło niedawno dziełko obejmujące 333 stronnic, mające na celu przedstawić obraz krótki wszystkich usiłowań rewolucyjnch w Polsce, oraz ich przyczyny, przywieść przed sumienie Niemców nieprzedawnione i silne świętością swoją prawa narodu polskiego do samodzielnego istnienia, a nakoniec konieczność z boskich i ludzkich praw wypływającą, dźwignienia się z czasowego upadku téj tak ważnéj towarzyskiéj i politycznéj budowli, jaką była Polska przed swym rozbiorem. Mimo zwyczaju niemieckich mianowicie pisarzy zaopatrywania choćby najmniejszego płodu piśmienniczego wstępami, przedmowami, autor zamieścił na czele dziełka słowa Mochnackiego: *Pod łagodnym obcym rządem powstaje naród polski — bo może; pod tyranią powstaje, bo musi;* i t. d.

Dziełko to objawiające na każdéj karcie zamiłowanie sprawiedliwości, a tém samém sprawy naszéj, potępia ohydną politykę mocarstw rozbiorczych, wystawia w właściwém świetle intrygi Moskwy i przez zbrodnią skojarzonych z nią dworów, nie oszczędzając gabinetu berlińskiego za niesumienny i nierozumny w niéj udział. W takim duchu napisanemu dziełu nie mógł autor dać swego nazwiska, tylko tytuł swój urzędnika pruskiego pod niém położył. Ocenieniem wartości historycznéj i literackiéj téj pracy nie będziemy zajmować czytelników, autor bowiem opiera się prawie wyłącznie na znaném powszechnie dziele Mochnackiego o Powstaniu narodu polskiego w 1830 i 1831 roku. Tam on czerpie wszystko co mu potrzebném było do skreślenia wywodów historycznych, i oddając sprawiedliwość bystrym pojęciom naszego publicysty, przedstawia jego widzenia za swoje, tłumaczy prawie jego opowiadanie wypadków, pożycza od niego kolorów do odmalowania ludzi, którzy aktorami byli w owym długim i dotąd nierozwiązanym drammacie. Innemi źródłami historycznemi tak co do działań emigracyjnych, jak wypadków krakowskich były dla niego, jak się zdaje, dzienniki i broszury. Nie upatrujemy tam nic prawie coby już dostatecznie znaném nie było, dotkniemy przeto tych miejsc jedynie w których odsłania widzenie swoje co do opinii rozdzielających emigracyę, i wpływu ich na kraj, oraz te w których usiłowania powstań polskich pod względem prawnym uważa.

Nie powinna ujść uwagi okoliczność ta iż dziełko o rewolucyi polskiéj wydane zostało w Brunświku pod cenzurą rządową. Jest to nowy dowód postępu opinii w Niemczech, co do kwestyi polskiéj, dowód coraz jaśniejszego i coraz rozumniejszego pojmowania téj sprawy przez publicystów niemieckich. Samowolna cenzura nie śmie już nawet zabraniać tam objawiania gorących dla sprawy naszéj sympatyi, szlachetnego oburzania się przeciwko zbrodniczéj polityce na prawie mocniejszego opartéj. Nie jest dla nas nowém zjawiskiem ta przychylność politycznego piśmiennictwa niemieckiego, to zajmowanie się naszą sprawą, ale przyznać należy, iż nigdy jeszcze współczucie to Niemców dla niéj nie było więcéj wydatne, nigdy jeszcze pojmowanie jéj równie rozumne, nigdy równie śmiała praw naszych obrona.

Dziełko z którego mamy zamiar zdać sprawę czytelnikom naszym zawiera następujące rozdziały: 1. Przyczyny rewolucyi 1830 i ich wykrycie. — 2. Tajne związki. — 3. Tajne związki po rewolucyi 1830, *a)* w Emigracyi, *b)* w W. Ks. Poznańskiém, *c)* w Galicyi. — 4. Usiłowania rewolucyjne w W. Ks. Poznańskiém. — 5. Russomanija. — 6. Kraków. — 7. Powstanie polskie uważane pod względem prawnym. — 8. Dopisek.

W rozdziale pierwszym autor, jak to już powiedzieliśmy, oparty na historyi Mochnackiego, rozbiera wszystkie przyczyny które sprowadziły wybuch listopadowy, wymienia i ocenia wszystkie usiłowania czynione od epoki pierwszego rozbioru i Konfederacyi Barskiéj, przedstawia sprawę polską w obec Kongressu Wiedeńskiego, zabiegi Aleksandra w celu zagarnienia całéj Polski, dopomaganie mu w tém magnatów i szlachty galicyjskiéj i poznańskiéj, stan kraju od Kongressu aż do 1830 roku. Zapatrując się na sprawę polską, uważa wraz z Mochnackim rozbiór Polski jako rewolucyę monarchów, a wszys-

stkie usiłowania dla odzyskania niepodległości czynione jako nieustającą kontrrewolucyę, która dla tego iż ma na celu dawnych praw wywalczenie, przybiera charakter restauracyi. « Umowy z 1773 i 1794, mówi on, rozszarpały tylko kraj, ale nie naród. Pozostał on nierozdzielną całością, i od pierwszego zaraz rozbioru dążył zdwojonemi siłami do wewnętrznego jéj wzmocnienia, aby na drodze socyalnych reform drugi swój cel, terrytorialną osiągnąć restauracyę. Przypuściwszy że dawne przysłowie : *Polska stoi nierządem*, mogło być kiedyś do niéj zastosowane, to od czasu utraty zewnętrznéj potęgi cała siła narodu obróciła się ku wewnętrznemu stanowi, i tak dalece okazała się twórczą, iż zaraz rozbiór kraju zapowiedział że stanie się początkiem najważniejszéj epoki ludu polskiego. I stałby się nim bez wątpienia, gdyby europejska polityka nowych nad narodem, w nieszczęścia brzemiennych, chmur nie zgromadziła. Chociażby nawet ukończenie walki o wolność i niepodległość w dalekiéj nastąpiło przyszłości, chociażby dwudziestomilionowy naród nie tak prędko swe dawne miejsce na karcie ludów europejskich miał odzyskać, chociażby całe pokolenia w nieczynności przeminąć, i milionom jeszcze ich ojczyzna, język, obyczaje wydarte być miały, — naród nie umiera. Potężniejszą nad wszystkie polityczne związania jest narodowość, bo ta nawet bez wspólnéj ziemi trwać i utrzymywać może silną jedność pomiędzy ludźmi złączonymi historyą, językiem, obyczajami i właściwościami swemi. Jak mniéj lub więcéj każdy *naród*, tak i Polska posiada swą siłę nie w politycznych granicach, ale raczéj w *rodzinie* i w swojéj pierwotności. Tu cała tajemnica polskich insurrekcyj; tu znajdują się nici owéj silnéj spójni, która wszelkim politycznym opiera się ćwiertowaniom. Polska nie jest politycznym systemem, ale raczéj wyrosłym naturalnie szczepem ludowym, któremu można odjąć gałęzie nie zadając mu przez to śmierci. Podobne konglomeraty jak Rossya, Austrya i Prussy mogą zaprzestać istnieć, jak to stało się z Prussami, których po bitwie Jenejskiéj przez dni piętnaście wcale nie było. Sztuka nie może nic nieśmiertelnego utworzyć, ale życie *narodu* nie kończy się z jego polityczną śmiercią. « Naród, mówi jeden znakomity publicysta polski, utracił byt polityczny, skutkiem zbezsilenia dawnego swego rządu, ale nie utracił towarzyskiéj spójni, duchowéj własności, którą nawet znacznie zbogacić usiłował.»

(*d. c. n.*)

OBCHODY W SEKCYACH TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO, ZA TEOFILA WIŚNIOWSKIEGO I JÓZEFA KAPUŚCIŃSIEGO.

(Dalszy ciąg).

Z *Londynu* otrzymaliśmy następujące doniesienie o obchodzie na cześć męczenników galicyjskich :

« Donosimy wam, iż sekcya Londyn idąc za natchnieniem uczuć polskich, uczciła pamięć dwóch świętych męczenników T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego, poległych na rusztowaniu za sprawę Ludu Polskiego. Okoliczności pewne nie pozwoliły nam, jakto było naszém życzeniem, wystąpić na zewnątrz wśród Anglików, i dla tego musieliśmy poprzestać na zarządzeniu obchodu między Polakami. I tak w dniu 25 września, o godzinie 9 z rana, zeszli się w znacznéj liczbie Polacy w kaplicy *S. Patriks*, *Socho Square*, na mszę żałobną zarządzoną przez Sekcyę Towarzystwa Demokratycznego, którą odprawił ksiądz Irlandzki. Wieczorem o godzinie 6 w sali *Bedford Arms*, *Bedford Square* zgromadzono się na posiedzenie publiczne, na które oprócz ogółu Londyńskiego partyi trzecio-majstów, wszyscy prawie Polacy przybyli. Obywatel Ludwik Oborski, powołany przez sekcyę urządzającą to zebranie na prezydującego, zagaił posiedzenie krótkiém skreśleniem obrazu życia, prac i śmierci męczenników. Po nim mówili członkowie sekcyi Ob. Wyszyński, Rozbicki i Stolzman. Mówcy oddając cześć poświęceniom tych dwóch męczenników, zwracali uwagę słuchaczów że tylko wielkie myśli wyradzają wielkich apostołów, takich, jakimi byli T. Wiśniowski i J. Kapuściński; że tą myślą wieku teraźniejszego jest Demokracya, w któréj leży odkupienie i nowe życie Polski. Tyrani mogą pastwić się, mordować wyznawców Demokracyi, ale nigdy zasady zniszczyć nie są w stanie; bo ona leży w przeznaczeniu Opatrzności... Zwracając zaś głosy swoje do Emigracyi, na obowiązki jakie w niéj każdy ma do spełnienia, przedstawiali tych nowych męczenników za przykład poświęcenia bez granic, jaki nam pozostałym zostawili w puściznie do naśladowania. »

Dowiadujemy się także że tak zwana Gromada Praga, dla uczczenia pamiątki dwóch męczenników polskich, odbyła obchód żałobny w d. 23 września r. b. w kościele *Virgini*. Po mszy świętéj, ksiądz Kraiński miał mowę pogrzebową na cześć wiekopomnych T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego poległych z rąk katowskich.

Czytamy w *Reformie* z d. 13 b. m., że zamieszkali Polacy w *Tours* (Indre-et-Loire) chcieli również odbyć obchód żałobny na cześć T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego, ale arcybiskup odmówił pozwolenia « nie chcąc się postawić w kollizyi z władzami cywilnemi. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Znajdujemy w *Gazecie Poznańskiéj* z dnia 8 września r. b. iż następujący z emigracyi : Seweryn Laskowski, Józef Prószyński, Aleksander-Ludwik Molinari, Franciszek Ulatowski, Wincenty Januszewski, Franciszek Garczyński, na własne ich żądania, otrzymali od Mikołaja amnestyę. Wstrzymując się od uwag nad tym nikczemnym postępkiem tych ludzi, zapisujemy tu ich nazwiska, dla podania ich na pogardę Polski i Emigracyi.

—Czytamy w korrespondencyi zamieszczonéj w *Commerce :* « Między najgorliwszemi ajentami i sprawcami inkwizycyj warszawskich znajduje się niejaki Leuchte, podpułkownik żandarmeryi. Był on dawniéj burmistrzem w Radzyminie; zostawał w ciągłych stosunkach ze złodziejami i rabusiami dzieląc się z nimi pieniędzmi i innemi skradzionemi rzeczami. W archiwach trybunału kryminalnego znajdują się dowody, jako Leuchte skaranym był do kajdan za to współuczestnictwo w kradzieżach — i dzisiaj taki człowiek sądzi Polaków, którym poczytuje za zbrodnię ich przywiązanie do Ojczyzny. Człowiek ten przeszedł wszystkich inkwizytorów w obchodzeniu się z więźniami. Sam bije więźniów, pluje na ich twarze, kopie ich nogami, za paznokcie wlewa lak roztopiony, aby wymódz na nich przyznanie się do winy. I takie barbarzyństwa dzieją się w XIX wieku. Trudno temu uwierzyć, a jednak jest to największą prawdą. » Tenże sam korrespondent donosi iż aresztowania ciągle trwają w Polsce, i że 120 ofiar czeka w cytadelli na wyroki.

— Petersburg, d. 24 września. Mikołaj wydał rozkaz, aby przyjeżdżającym z za granicy kupcom, sztukmistrzom i rzemieślnikom wydawane były świadectwa wolnego podróżowania po kraju. Świadectw takowych nie ma potrzeby oddawać do *wizy* po miastach gubernialnych.

— Ponieważ sąd wojenny rossyjski uznał Feliksa Zawadzkiego winnym przejścia z religii rzymsko-katolickiéj do herezyi małakańskiéj, przeto ukazem z d. 6 sierpnia r. b. Mikołaj rozkazał szeregowego Feliksa Zawadzkiego z batalionu Woło-

godskiego, pozbawić szlachectwa, skonfiskować majątek i odesłać go do oddzielnego korpusu kaukazkiego.

— Z Krakowa d. 6 października. Nowo wydaném rozporządzeniem zaprowadzoną została u nas konskrypcya, mająca się odbyć podług przepisów obowiązujących w Austryi. Według tych przepisów mężczyzni od lat 18 do 38, mają osobiście stawić się przed delegowanymi do tego urzędnikami austryackiemi i wojskowymi; wyłączeni są : szlachta, księża, urzędnicy i właściciele dóbr ziemskich. Jak każde z nowo wydanych rozporządzeń rządu austryackiego, tak i to mające na celu pobór do wojska, sprawiło powszechne nieukontentowanie w ludności Krakowa i jego okolic.

— Według doniesień *Gazety Pruskiéj* wypuszczeni zostali na wolność za kaucyą, dla słabości zdrowia : Bronisław Dąbrowski, Władysław Łacki, Ig. Bniński, i Stanisław Biesiekierski, — każdy z wyż wymienionych był obowiązany złożyć 100,000 talarów pruskich kaucyi.

— Józef Świniarski w moc postanowienia sądu pruskiego, z d. 8 października również puszczony został na wolność.

— Czytamy w Gazecie *Vossa* : Donieśliśmy dawniéj, iż pannę J... uwięziono w celu wymożenia na niéj zaprzysiężenia zeznań, uczynionych przez nią w śledztwie prowadzoném z powodu odbytéj mszy żałobnéj za Bogusławskiego. Dzisiaj, dowiadujemy się iż tę niepokonaną w postanowieniu swojém Pannę J... wypuszczono na wolność i odstąpiono od dalszego śledztwa.

— Z Berlina d. 4 października. Zapewniają, że trzy mocarstwa północne : Rossya, Prussy i Austrya zawarły nowy traktat celem wzajemnego wspierania się i utrzymania dzisiejszego porządku w Europie. (*Gaz. Poczt. Frankfurtska.*)

— Wyjątek z listu pisanego z Galicyi :

« Wywieziono ze Lwowa, okrom wielu innych, księdza Antoniego Szersznika i Henryka Szmida ; pierwszy skazanym jest na lat piętnaście, drugi na dwadzieścia.

Ksiądz Antoni Szersznik, proboszcz obrządku łacińskiego w miasteczku Pomorzanach w obwodzie Złoczowskim, gorliwy i bogobojny kapłan, kaznodzieja niepospolity, oraz jedyna podpora staréj, szanownéj matki i licznéj a ubogiéj rodziny.— Trzymano go we Lwowie słabego i chorowitego, w podziemném wiezieniu tak wilgotném i zimném, że w czasie największych przeszłorocznych upałów, musiał zażądać przysłania sobie z domu futra i zimowéj odzieży.

Henryk Szmid, literat, młodzieniec energiczny, na którego głowę rząd austryacki nałożył osobną pieniężną nagrodę w czasie wypadków 1846 r. — Boże! dodawaj tym męczennikom wytrwałości i wiary w nieomylną sprawiedliwość Twoją.»

— Czytamy w *Gazecie Hejdelbergskiéj* z d. 10 października r. b.: Gazeta Wrocławska zamieściła wiadomość, jakoby obywatele Galicyjscy zobowiązali się do wydawania władzom austryackim przytrzymanych emissaryuszów propagandy demokratycznéj, i jakoby rząd zezwolił na wydawanie dziennika w duchu przeciwnym téj propagandzie. Możemy zapewnić, pisze *Gazeta Hejdelbergska*, że wszystkie powyższe wiadomości zawarte w Gazecie Wrocławskiéj i powtórzone przez inne Gazety, są zmyślone.

— ..... Cesarz austryacki podarował dyrektorowi teatru wiedeńskiego w Josenstadt 20,000 zł. r. Niedawno udała się do niego jedna z wdów galicyjskich którym rozbójnicze bandy Metternicha i Szeli, mężów pomordowały. Cesarz najwspaniałomyślniéj rozkazać raczył, aby téj nieszczęśliwéj, dla wydzwignienia jéj z okropnéj nędzy — jeden dano dukat....

(*Gazeta Niem. Bruxel.*)

— W bliskości Wiednia leży posiadłość zwana Kahlenberg, należaca do księcia Leichtenstein, i sławna w historyi z bitwy w 1683 r., w któréj Sobieski ocalił Wiedeń i chrześciaństwo. Był tam niegdyś klasztor Kamendułów. Teraz zakupiono te dobra za 800,000 zł. r. pod pozorem przywrócenia tego klasztoru, a rzeczywiście dla założenia zakonu Jezuitów. Ojcowie ci od dawna starali się zbliżyć siedlisko swoje do stolicy Austryi, i już pod Linz mają swój zakon. Dzisiaj we wszytkich prawie prowincyach austryackich zajęli stanowiska ; znajdują się bowiem w Innsbruku, Gratz, Linz i Wiedniu, i nie ma wątpliwości iż wkrótce postarają się o przytułek w Pradze.

— Rząd austryacki wydał rorkaz gubernatorowi Czech, aby 53,000 zł. r. przeznaczone na pokrycie kosztów sądownictwa kryminalnego, stosownie rozdzielił i ściągnął zwykłą drogą exekucyi. Powody odmówienia téj summy przez Stany Czeskie, mają być późniéj ogłoszone. Taka jest powaga Sejmów prowincyj pod panowaniem austryackiém zostających.

— *W Gazecie Niem. Bruxelskiéj*, znajdujemy następujące ostrzeżenie : Pewien Niemiec, nazwiskiem Friedlaender, z Wrocławia, który się tam ożenił i bardzo szczęśliwie spekulował na akcyach, został kilka lat temu przytrzymany w Berlinie, i przekonany o służenie naraz kilku rządom, a między innemi moskiewskiemu, austryackiemu i wielu innym. Wypuszczono go wszakże na wolność, z powodu iż raz odkryty już szkodzić nie mógł. On to ambassadzie pruskiéj udzielał korrespondencye Polaków zamieszkałych w Paryżu z Księstwem Poznańskiém. Ponieważ nikczemnik ten dotąd przebywa w Wrocławiu i mógłby za pieniądze być użytym dla szpiegowania patryotów polskich, dla tego mamy sobie za obowiązek niniejszém wezwać wszystkich poczciwych, aby go się strzegli.

— Z Warszawy dnia 30 września. Otwarcie drogi żelaznéj Krakowsko-Wiedeńskiéj naznaczono na 1go listopada. Na téj uroczystości ma się znajdować Mikołaj, dla którego przygotowano osobny wóz, 120,000 zł. pol. kosztujący. Z powodu tych odwiedzin Mikołaja, po pakowano do więzień żebraków, naprawiają drogi, ulice, bielą domy, nakazano nowe środki policyjne, aby mającemu przybyć carowi, stolica okazała się w pięknem świetle. Polecono, aby nikt nie pokazywał się z brodą; ktoby ją nosił, właściciele domów mają dopilnować, aby takową ostrzygł.

ZMARLI.

Dnia 28 września r b. umarł w Dijon *Leopold Greffen*, były kapitan z saperów.

Dnia 5 października b. r. umarł w Evreux (Eure), *Szymon Stadnicki*, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, były major z Legii Nadwiślańskiéj. Urodził się we wsi Orońsko w województwie Sandomierskiém, miał lat 59. Wszyscy Polacy zamieszkali w Evreux odprowadzili zwłoki zmarłego do grobu i znaczny oddział 47go pułku liniowego z rozkazu jenerała kommenderującego departament.

Dnia 12go Października r. b. umarł w Paryżu Tomasz Swiderski, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Urodził się w Pleszewie w Ks. Poznańskiém. W rewolucyi 1830 r. służył w 1ym pułku strzelców pieszych; był wysłany na Litwę jako instruktor. Po skończonéj kampanii wszedł do Pruss z korpusem jenerała Chłapowskiego, zkąd przybył do Francyi. Był w zakładach Besançon, Bergerac, Toulouse i Bordeaux — wszędzie czynny, wszędzie gorliwy w spełnianiu powinności emigranta. Z wstąpieniem w szeregi Towarzystwa podwoił swoję gorliwość. Mimo długie a dolegliwe cierpienia fizyczne, Swiderski nieprzestał być czynnym członkiem, pełnym wiary w odrodzenie Polski, i był do końca zarówno prawym obrońcą sprawy demokratycznéj i dobrym kolegą, jak przykładnym w życiu prywatném.

Umierając miał lat 41. Licznie zebrani Polacy oddali mu ostatnią posługę, odprowadzając zwłoki jego na cmentarz Mont-Parnasse. Nad grobem przemówił Ildefons Ancypa.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.